Nr. 277. We Lwowie Poniedziałek dnia 5 Października 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki L. 6 i 7 w domu pana Kisielka
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Paryżu: C. Adam 33 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kresnie o za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy o 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

Z prasy słowiańskiej.

Lwów 4. października.

(*D. K*) Profesor Masaryk, głowa realistów czeskich, pisze w organie swym, tygodniku pragskim *Czas* o mowie Młodoczecha Eima, co następuje:

„Nasza prasa staroczeska zupełnie jasno wyłożyła sens mowy p. Eima; zresztą sens jej nie był skryty, a przynajmniej mniej skrytym, aniżeli w innych przemówieniach posła młodoczeskiego. P. Eim przemawiał dość przejrzyście za polityką oportunistyczną, a więc za oportunizmem wręcz staroczeskim; dlatego też bez zastrzeżeń oświadczył się za pojednaniem ze Staroczechami. Cała różnica pomiędzy taktyką staroczeską, a taktyką p. Eima leży jedynie we formie. Staroczesi mawiali wyborcom: „otrzymaliśmy to drobne ustępstwo, otrzymamy z czasem więcej." P. Eim w Litomyślu prawił: „Hr. Badeni dał 9 miljonów na regulację Łaby, przyrzekł 3 miljony na asanację Jozefowa itp. — ale to nie wystarcza, musimy otrzymać więcej." Nam jest taktyka staroczeska milszą dlatego, że jest szczerszą.

„Wyborcy nie mogą z mowy p. Eima wiedzieć, co wypada czynić. Tylko to można wywnioskować, że p. Eim jest za „politykowaniem" z rządem, chociaż obawia się wziąć zupełną odpowiedzialność za to, czego doradza. Tak n. p. chwali stronnictwo konserwatywno-szlacheckie za wierność, jaką okazuje hasłu praawno-państwowemu królestwa czeskiego, ale mimo to oświadcza, że Młodoczesi z niem się złączyć nie mogą. Taki sam jest jego stosunek do Polaków. Narodowo i autonomicznie jesteśmy ich tak blisko, że połączenie jest pożądanem; czy atoli jest ono możliwe ze stanowiska demokratycznego? Polakom program narodowy nie przeszkadzał i nie przeszkodzi połączyć się z Niemcami i Madziarami, dla tego nam wcale nie imponuje oświadczenie krakowskiego *Czasu*, który po mowie p. Eima zachorował na nasze pokrewieństwo. Zresztą, oddając organowi konserwatystów polskich słuszność, trzeba zaznaczyć, że ponad to pokrewieństwo stawia swój program konserwatywny. Czy program p. Eima znajdzie aprobatę u wszystkich wyborców młodoczeskich? Przeciw p. Eimowi przemawiał w Wołyniu p. Vaszaty i na wywody jego wyborcy się zgodzili. Wprawdzie p. Eim może odpowiedzieć, że tamtejsi wyborcy byliby się zgodzili i na jego politykę, gdyby tam inny poseł przemawiał, kto jednak ręczyć może, żeby i w Litomyślu p. Vaszaty nie znalazł posłuchu?

„Oto tu leży węzeł polityki młodoczeskiej. Po sześciu latach gospodarki młodoczeskiej doszliśmy w polityce naszej tak daleko, że wypadki podobne są możliwe. Z ostatniego zajścia odnosimy to jedno wrażenie, że cały klub młodoczeski i *Narodni Listy* boją się p. Vaszatego. Jest to krotochwila nosząca tytuł: „On coś wie!"

Na innem miejscu przytacza *Czas* napaści osobiste p. Vaszatego na posła Eima. P. dr. Vaszaty powiedział swoim wyborcom w Wołyniu, że Eim jest nieukiem, że w parlamencie wypowiedział tylko dwie mowy, które odczytywał, przyczem inny poseł przewracał mu karty. Dalej, że p. Eim studjów żadnych nie kończył, jest zwykłym dziennikarzem, który zrządzeniem losu został posłem. Prof. Masaryk bierze p. Eima w obronę i pisze:

„Nie zgadzamy się ani z polityką p. Eima, ani p. Vaszatego, jednakowoż twierdzimy, że p. Eim bez świadectw naukowych więcej ma w małym palcu, aniżeli dr. Vaszaty w głowie ze swym dyplomem doktorskim. P. Vaszaty nie umie nawet po czesku dobrze. Bez protekcji dziennikarstwa byłby pozostał obskurnym adwokatem pragskim, o którymby w kraju ani... „pies nie zaszczekał.."

* * *

Chorwaci są zaniepokojeni objawami przyjaźni serbsko-czarnogórskiej. Zbliżenie obu narodów serbskich miało nastąpić na gruncie t. z. idei wielkoserbskiej, zmierzającej do połączenia wszystkich ziem serbskich. Tymczasem, jak wiadomo, roszczą sobie Chorwaci prawo do posiadania Bośnji, Sławonji i Dalmacji, które to kraje uważają Serbowie za serbskie. Z tego powodu pisze *Hrvatska Domovina*: „Wszystko zdaje się przemawiać za tem, że pomiędzy Serbją a Czarnogórą przyjdzie wkrótce do układu na podstawie, którą reprezentuje idea wielkoserbska.

„Naszym jest obowiązkiem śledzić za objawami tymi bacznie i kwestję serbską postawić na porządku dziennym. Jest rzeczą jasną, że król serbski i książę czarnogórski już się porozumieli co do posiadłości krajów i pewni są pomocy rosyjskiej. Te dwa punkta są ważne: Nas Chorwatów starają się osłabić i Madiarzy i Niemcy, przytem jesteśmy między sobą niezgodni. Serbów wspiera Rosja i zmusza ich do do jedności. Czy to nie nakłada na nas obowiązku do rozwagi? Serbowie już mówią, że im trzeba morza, a nawet południowej Dalmacji! Cele serbskiej polityki są jasne.

„My, Chorwaci musimy się mieć na baczności i sami radzić za siebie. Mamy Boga po swej stronie i nasze prawo — jeżeli jednak ks. czarnogórski szczerze myślał, że *oteto je prokleto* (odjęte — przeklęte) to niech o przysłowiu tem i Serbowie myślą, chcąc się zbogacić ziemią chorwacką."

Rotszyldzi.

V. Mnóstwo ludzi zajmuje się kwestją, ile też może wynosić majątek Rotszyldów. W cudzej kieszeni, jak mówią, trudno policzyć grosze, a w kieszeni królów giełdy, bojaźliwie ukrywających się ze swemi operacjami przed okiem postronnych — to chyba zupełnie już niemożliwe.

W r. 1848 pismo *L'Organisation du Travail* zamieściło spis bogaczów we Francji, posiadających więcej niż dziesięć miljonów franków. Lista ta rozpoczynała się nazwiskiem braci Lafitte (10 milj.), następnie szły, między innemi, nazwisko ks. Montpensier (20 milj.), Foulda (30 milj.) ks. Aumale (70 milj.), barona Greffile (100 milj.) itd. Na samym prawie końcu listy znajdował się baron James Rotszyld, posiadacz 600 miljonów! Po nim dopiero następował władzca Francji.

Przypuśćmy, że kapitał ten przynosi tylko pięć procent — cyfrę nieprawdopodobnie niską — a po latach dwudziestu będzie on wynosił miljard i 592 miljony, teraz zaś powinien wynosić co najmniej sześć miljardów i 368 miljonów. Jestto kapitał tylko jednego francuskiego Rotszylda, a przecież prócz tego mamy Rotszyldów angielskich, austrjackich i niemieckich! Wszyscy oni trzymają się razem, a chociaż rosną ich miljardy, pozostają obcymi w tem morzu, którego fala wzbogaca nieustannie ich skarby.

Wśród narodów, które dały im przytułek i obronę, tworzą po staremu swoje *ghetto*, ale to już nie maleńka kałuża mamony Amszela, lecz, jak się ktoś dowcipnie wyraził, osobne państwo w pięciu państwach. Wszystko dookoła tego mocarstwa zmienia się, rośnie lub pada, to wzmacnia się, to słabnie, ona jednak pozostaje niezachwianem w tym wirze i rozwija się, budując swoje szczęście na cudzych ruinach.

I dotąd wszystko sprzyja temu mocarstwu, Rotszyldom...

Gdy w Paryżu wybuchła komuna, gdy wrzał bój na barykadach i paliły się dokoła wspaniałe domy krezusów, niczyja ręka nie odważyła się rzucić zarzewia na dachy pałaców Rotszyldów. „Nafciarze" niszczyli wszystko i każdego, kto się tylko zbogacił kosztem ludu, splądrowali prawie wszystkie budynki na ulicy Royale, a z spuszczonemi w dół pochodniami przeszli obok pałacu Rotszylda, znajdującego się na tej samej ulicy. Komunardzi rozstrzelali arcybiskupa paryskiego, ale nie dotknęli się żadnego z potomków Amszela Meyera.

„Historja Chin jest ciemną i niejasną" — ale historja Rotszyldów jest ciemniejszą od historji chińskiej, a jednakże, jakżeby to było zajmującem i ciekawem zedrzeć zasłonę z tego życia pogromicieli giełdy! Próby w tym kierunku czyniono niejednokrotnie, po raz ostatni spróbował szczęścia w swej książce Edward Demachy,*) od którego zapożyczyliśmy kilka faktów. Niestety, próby te są zawsze jednostronne: albo czuć je panegirykiem, albo pamfletem, a w obu wypadkach albo namiętnem jest oświetlenie, albo też o faktach przemilcza autor.

Tak więc ten zagadkowy świat miljonów pozostaje do tej pory nieprzeniknionym i niedostępnym; dano mu nawet osobną nazwę: *la haute finance* — ale co się ukrywa po za tą dziwną nazwą, tego nie powie nikt!

Otoczywszy się chińskim murem cyfr, ta nowa arystokracja pieniężna nadaje ton tłumowi, a ten pada przed nią na kolana, nie umiejąc odróżnić, gdzie kończy się moralne prawo w spekulacjach tej plutokracji, a gdzie zaczyna się królestwo... oszustwa i szwindlu.

*) „Les Rothschilds, une famille des financiers juifs au XIX siècle". Paris 1896.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek 5. października.

Na politechnice wystawa prac rysunkowych słuchaczy szkoły politechnicznej od godz. 10.—1. i od 2.—5. Wstęp wolny.

Teatr hr. Skarbka: „Miłostki", komedja Artura Schnitzlera. Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (5.): Placyda w. — Wschód słońca o godzinie 6. minut 11, zachód o godzinie 5. minut 24.

Dodatek literacki do *Dziennika Polskiego* nr. 39 z dnia 5. października zawiera: „Do Fremji", wiersz Adolfa Walewskiego; „W szkole życia", nowela z niemieckiego, przekład H. S. (ciąg dalszy); „Samouk leśny", wiersz A. W.; „U podnoża Karpat", kartka z podróży przez Walentego Ćwika; „Stany o modach i strojach przez X. X — W odcinku „Zapomniany obowiązek", powieść z francuskiego Leona de Tinseau (ciąg dalszy).

Lustracja rady powiatowej. Z Horodenki donoszą nam: Po odbytej lustracji rady powiatowej w Śniatynie, przybył marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni we środę dnia 23. września wieczorem do Horodenki, gdzie go powitał marszałek powiatowy, p. Ludomir Cieński z burmistrzem p. Arciszewskim i wielu innymi dygnitarzami powiatu. Przenocowawszy w gościnnym domu p. bar. Jakubów Romaszkanów, rozpoczął marszałek krajowy już o 5. godzinie rano d. 24. zm swoje czynności od zwiedzenia gospodarstwa br. Romaszkana celem przekonania się, o ile z niego korzysta młodzież, kształcąca się w opartej o to gospodarstwo szkole rolniczej. Następnie od godziny 7—9 zwiedzał szkołę rolniczą i badając szczegółowo wszystko, a najwięcej zwrócił uwagę na nowo założone pole doświadczalne z nawozami sztucznymi, które dla rolników całego kraju a najbardziej dla rolników pokuckich nieobliczone korzyści przynieść mogą; również na nowo założony ogród botaniczny.

Zwiedziwszy to wszystko, przemówił widocznie zadowolony do grona nauczycieli, by jak dotychczas i nadal nie szczędzili trudów, a kraj i ojczyzna niezawodnie ich pracę oceni. W przemówieniu szczególny nacisk położył na to, by młodzież ruska nie zaniedbywała praktyk religijnych i do cerkwi pod opieką jednego z profesorów w dnie świąteczne uczęszczała. W końcu wyraził swe serdeczne podziękowanie kuratorji a w szczególności br. Romaszkanowi za dotychczasowe popieranie instytucji, polecając ją i nadal jego opiece.

Ze szkoły udał się do szpitala powiatowego, ztamtąd do szkoły miejskiej, gdzie wyraził swe zdziwienie, że gmina tak duża i majętna, tak nędzne pomieszczenie dla swej szkoły posiada. Na co odpowiedział burmistrz p. Arciszewski, że dzieje się to skutkiem pewnych trudności budowlanych, lecz, że już plany na nową szkołę są gotowe i że w niedalekiej przyszłości budowa rozpoczętą zostanie.

Podczas zwiedzania rady powiatowej przedstawiały mu się różne deputacje. Wizytację zakończył zwiedzeniem urzędu gminnego już o późnej porze, bo przy świetle lamp, poczem wprost odjechał do p. Moysego, marszałka rady powiatowej śniatyńskie, zkąd wyjechał na dalszą lustrację pow. kossowskiego. W czasie wizytacji między 2. a 3. godziną odbył się obiad, na który zaproszon wiele okolicznej szlachty.

Bank chrześcjański. Z Kossowa donoszą: Przed kilkunastu dniami odbyło się tu walne zgromadzenie akcjonarjuszy banku chrześcjańskiego w Kossowie. Na porządku dziennym było rozwiązanie stowarzyszenia z powodu stagnacji interesów, spowodowanej zamknięciem kredytu przez kilka instytucyj. Na zgromadzenie przybył poseł p. Teofil Merunowicz, jako delegat związku stowarzyszeń zarobkowych ze Lwowa. Po sprawdzeniu zamknięcia rachunków i bilansu, na wniosek p. Merunowicza, zapadła uchwała. „Walne zgromadzenie uznaje dalsze utrzymanie banku chrześcjańskiego w Kossowie za konieczne i według dzisiejszego stanu rachunków za możliwe, potrzebną jest tylko wyrozumiałość wierzycieli co do chwilowej stagnacji pieniężnej". Wybrano komisję sanacyjną, w skład której weszli: dr. Apolinary Tarnawski, Teofil Merunowicz, dr. Seweryn Daniłowicz i ksiądz Jan Popiel. Komisja ta zajmie się dalszym losem instytucji i przeprowadzi rokowania z jednym obywatelem, który wniósł ofertę co do ulokowania 10 000 zł. w banku chrześcjańskim. Propozycja, co do sfinansowania banku przez radę powiatową, nie doszła do skutku.

Koszykarnia w Brodach, o której otwarciu niedawno donosiliśmy, rozwija się bardzo pomyślnie. Zarząd sprowadził większą liczbę uzdolnionych robotników z Rudnika, a warsztat wykonywa wszelkie zamówienia, tak miejscowe, jak i zamiejscowe. Celem rozwinięcia koszykarstwa jako przemysłu domowego w mieście, oraz i w powiecie brodzkim rozpocznie koszykarnia w pierwszych dniach b. m. naukę nietylko dla chłopców, ale także i dla dziewcząt, w którym to celu zarząd sprowadził umyślnie nauczycielkę dla robót galanteryjnych. Z nauki tej korzystać mogą i panienki z domów lepszych. Bliższe warunki udziela zarząd, do którego się też zgłaszać należy natychmiast, gdyż liczba uczniów i uczenic będzie ograniczona.

Dar Polaków. Z Paryża donoszą: Oglądaliśmy u księży Zmartwychwstańców na rue St. Honoré mitrę, którą kolonja polska paryska ofiarowuje księdzu kardynałowi Perraud, biskupowi w Autun, a gorącemu przyjacielowi Polaków. Na mitrze ze złotej lamy wyhaftowano wśród pięknych arabesek wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej i napis dokoła: „*Regina Poloniae, ora pro nobis*", na wstęgach zaś herby Polski i Litwy. Ksiądz kardynał będzie już w tej mitrze celebrował podczas uroczystości w Reims, które się tam w tych dniach rozpoczynają.

Polacy we Francji. Z Paryża donoszą: Minister spraw zagranicznych, p. Hanotaux, postanowił zaprowadzić nieco ładu w swojem ministerstwie. Zanotujmy, *a propos* tych porządków dwie nominacje, mogące nas więcej zainteresować: p. Kłobukowski mianowany został jeneralnym konsulem w Kalkucie; p. Piliński, urzędnik w dyplomacji klasy III, posuniętym został w randze o jedną klasę wyżej. W wydziale ministerstwa oświaty p. Płużański został mianowany prowizorem w liceum w Besançon.

Od paru lat bawiąca w Paryżu na studjach panna Janina Szepczyńska ma wystąpić wkrótce w Operze komicznej. Układy z dyrektorem, p. Carvalho, mają być już ukończone. Rodaczka nasza jest uczenicą Masseneta. W sezonie ubiegłym wystąpiła raz na koncercie w sali Bodinièra i odśpiewaniem kilku pieśni polskich zdobyła sobie spore uznanie. Ci, co ją mieli sposobność słyszeć, mówią, że panna Szepczyńska jest bardzo muzykalną, ma głos dźwięczny i miły, ale obawiają się dlatego głosu wielkiej sali teatralnej.

Przybył do Paryża młody lekarz, pan Wojnicz, na sześć miesięcy, z zamiarem poznania ostatnich postępów, jakie nauka uczyniła w zakresie chirurgji. Pan Wojnicz praktykować będzie następnie w Łucku.

Znany literat francuzki, p. Jules Bois, pisze duże dzieło o emancypacji, w którem ruch kobiecy w naszym kraju, a w szczególności działalność Orzeszkowej, będzie uwzględniony, jak na to zasługuje. Można mieć nadzieję, że w polskiej części dzieła p. Bois nie będzie ani błędów, ani naiwności.

Przed pół rokiem założono tu miesięcznik, pod pięknym tytułem „L'Aube" (Poranek). Rozwija on się wcale dobrze i zyskuje poważne siły współpracownicze. Saint-Cère daje tu swoje artykuły, Massoni poezje, d'Annunzio nowele. Jest to przegląd międzynarodowy i obiecuje dawać wiadomości także o polskim ruchu literackim. Tymczasem w dziale ilustracji spotykamy tu piękną główkę kobiecą naszego artysty p. Slewińskiego, jednego z najzdolniejszych independentystów, a w literackiem nowelę p. Wincentego Kosiakiewicza „Mercredi" („Środa"), w doskonałem tłómaczeniu p. Al. Suzina.

Nowa kula. Równocześnie, gdy w Peszcie obradował kongres pokoju i międzyparlamentarny kongres dla sądów rozjemczych, pojawiła się nowa humanitarna — kula. Francuski oficer inżynierji jest jej wynalazcą. *Exposé* i wzory swojej kuli rozesłał do ministrów wojny wszystkich państw, które należą do konwencji genewskiej. Gdy dotąd wszelkie wynalazki czyniły wojnę coraz okropniejszą, on, nie umniejszając skuteczności broni, chce ją uczynić mniej barbarzyńską i mniej śmiercionośną. Więc proponuje zaprowadzenie kuli — z papieru. Kule stożkowe metalowe, które ciało i kości na około na drzazgi łupią, są, według niego, niedopuszczalne, jako sprzeczne z konwencją genewską. Konwencja ma za cel łagodzić okropności wojny. Może to być osiągnięte za pomocą kuli papierowej, która pędzi równie daleko, szybko i celnie, gdy ugodzi żołnierza, czyni go niezdolnym do walki, ale rany nie rozdziera, kości nie druzgocze, więc uleczenie jest możliwsze i śmierć rzadsza. Kula taka nadto jest lekka i tania; ma ona tylko domieszkę proszku aluminjowego, dla zwiększenia ciężaru. Tak utrzymuje wynalazca. Co na to powiedzą ministrowie i sztaby, zapewne wkrótce usłyszymy.

Nauki ścisłe i sztuka lekarska. W Liwerpoolu toczyły się obrady brytańskiego stowarzyszenia lekarzy. Jest to 66-ta z rzędu sesja doroczna. Władze municypalne przeznaczyły sumę 4 000 fst. na podejmie uczonego ciała, członkowie zagraniczni znajdują szczodrą gościnność w hotelach i domach prywatnych. Przybyło ogółem 3.000 członków; zeszłego roku zebrało się w Ipswich 1 324, a rok przedtem w Oxfordzie było ich 2.321. Posiedzenia odbywają się w gmachu koncertowym św. Jerzego. Mowę inauguracyjną wygłosił prezes tegoroczny, chirurg wszechświatowej sławy, sir Józef Lister, na temat łączności nauk ścisłych ze sztuką lekarską.

Za pierwszą ilustrację posłużyło mu odkrycie Röntgena. Przytoczył kilka operacyj, dokonanych skutkiem djagnozy fotograficznej, a wyraził przekonanie, iż z pomocą promieni ułatwi się ogromnie leczenie chorób sercowych. Ponieważ większa jest gęstość serca od przyległych płuc, zawierających powietrze, przeto będzie można odfotografować stan serca. Już nawet obserwowano w ten sposób ruchy serca, z wielkim pożytkiem dla sztuki lekarskiej. Mowca zwrócił dalej uwagę, iż odkrycie metody znieczulania (anestezji) zapoczątkowało nową erę w chirurgji, a było od początku do końca wyłączną zdobyczą nauki i rozwinęło potężnie postęp fizjologji i patologji. Lister opisał szczegółowo pierwsze prace Pasteura nad fermentacją, które go doprowadziły do naukowej pewności, że wszystkie fermentacje prawdziwe, nie wyłączając stanu rozkładowego zgnilizny, są powodowane wzrostem mikroorganizmów. Dochodząc dalej początku i powstania tychże, dowiódł Pasteur, że byt swój zawdzięczają organizmom, zupełnie takim samym, a ztąd doszedł do zrozumienia ogromnej wartości tych najpośledniejszych organizmów w ekonomji przyrody. Za ich to działaniem nieżywe ciała zwierząt i roślin, zamienione w materje proste, mogą stać się częściami ciał żyjących; gdyby ich nie było, świat byłby przepełniony trupami, życie byłoby dla nas niemożliwe.

Prezes przyznał, że odkryciom Pasteura zawdzięcza wynalezienie własnej swojej metody leczenia ran antiseptycznie (listeryzm), to jest zapomocą materyj, zabijających organizmy fermentacji. Metodzie tej zawdzięcza chirurgja, iż dziś niemożliwa jest gangrena i jej podobne wywiązania się z ran rozognionych i źle opatrzonych. Kwas karbolowy służy najlepiej w tej metodzie, której cel główny jest dwojaki: takie wykonanie operacji, by po niej rana nie zawierała żadnych mikrobów żywych — i opatrunek rany, niedopuszczający wtargnięcia ich z zewnątrz. Szczęśliwe rezultaty zastosowania teorji zarodków do chirurgji były silnym bodźcem do robienia poszukiwań nad charakterem mikroorganizmów; ztąd zaś powstała nowa gałęź naukowa, bakterjologja. Preiffer w Berlinie odkrył bakcyla influenzy, najdrobniejszego z organizmów znanych; Koch pokazał po raz pierwszy (w Londynie, 1881) bakcyla tuberkulozy, który powoduje więcej chorób i śmierci, aniżeli wszystkie inne zarodki — a dzięki temu odkryciu, rozpoznano w Indjach mikrob cholery.

Ze szczegółami ściśle naukowymi opowiedział Lister następnie charakter wodowstrętu, wścieklizny oraz dzieje odkryć Pasteura, Kocha, Ehrlicha, Calmette'a w Lille i Frasera w Edynburgu. W końcu zaś poświęcił długi ustęp opisowi najcudowniejszych ze wszystkich ciałek, t. zw. „komórek pożerających" (*phagocytes* Miecznikowa), stanowiących w każdej kropli krwi naszej prawdziwą policję, armję bezu-

(33)

KUZYNKA ZE WSI.

(*The lovely Malincourt*).

POWIEŚĆ

Heleny Mathers.

Przekład z angielskiego.

(Ciąg dalszy.)

— A przytem ta biedna kobieta jest tak silnie zmartwioną wskutek śmierci swej starej przyjaciółki, lady de Salis — rzekł Onslow. — Ktoś właściwie powinien by pójść i zawiadomić ją o tem, gdyż inaczej usłyszy, jak te łotry krzyczą na ulicy. Mam silny zamiar — zawahał się, gdyż zabrakło mu odwagi stanąć przed matką, która tak kochała swego syna, jak lady Appuldurcombe Ronnyego i powiedzieć jej, że jej ukochane dziecko walczy ze śmiercią tam za morzem. A Cyntja? Jak ta to zniesie? Myśląc o tych dwóch istotach, nie mógł Onslow uczynić nic innego, jak tylko chodzić bezustannie między dwoma ciężko dotkniętymi domami. Nie myślał wcale o tem, aby zjeść drugie śniadanie i miał wskutek tego uczucie, jakby w ten sposób bodaj pomagał do zniesienia ciężkiego ciosu obu nieszczęsnym kobietom.

Wygolona starannie ciemna twarz Charville'a była nadzwyczajnie bladą, gdy otwierał drzwi swej pani. Przy śniadaniu wysłał dwóch pomocników z pokoju i usługiwał sam.

Tak, przekroczył nawet swą władzę, gdy zmusił panią do wypicia szampana i przedewszystkiem starał się o to, aby zjadła porządnie. Twarz jednak, którą nieustannie odwracał do bufetu, nosiła na sobie piętno głębokiego cierpienia, a wyglądał tak, jak ktoś który stoi przed ciężkiem zadaniem i nie ma odwagi cofnąć się przed spełnieniem go.

Od czasu do czasu zwracała się do niego lady Appuldurcombe z jakiemś zapytaniem. Mówiła głównie o Ronnym, o małych zmianach, jakie ku jego wygodzie miały być dokonane po jego powrocie. Charville panował tak dzielnie nad sobą, iż mógł odpowiadać, chociaż słowa więzły mu niemal w krtani.

Gdy się skończyło śniadanie, otworzył drzwi i skinął w milczeniu na kogoś, który stał za niemi. Potem, pozostawiając drzwi otworem, stanął za krzesłem swej pani i rzekł poważnie:

— Mylady, zła wiadomość.

Przez chwilę siedziała jak skamieniała, potem skoczyła, chwyciła go za ramię i wstrząsnęła nim silnie.

— Od mego syna! — jęknęła i wydarła z rąk posłańca żółtą kopertę, zawierającą w sobie fatalną wiadomość.

„Ronny raniony w pojedynku. Rana „bardzo ciężka. Przyjeżdżaj pani na„tychmiast. „*Yelverton*
„Hotel Bristol-Paryż".

W jednej z tych straszliwych chwil, gdy świat się dookoła nas chwieje, gdy czujemy, pojmujemy, że jakieś ciężkie nieszczęście wstrząsa naszem istnieniem w posadach, takiej więc straszliwej chwili, jaką teraz przeżywała lady Appuldurcombe, podejrzenie jej padło natychmiast na Lesley, iż głośnem przekleństwem dla niej na ustach, padła jak piorunem rażona, na ziemię.

— O mylady, mylady! — wołała żałośnie gospodyni, starając się ją podnieść. — Nasz pan Ronny nie zabity przecież, a gdzie jest życie, tam jest i nadzieja!

Chustką otarła jej zimny pot z czoła i razem z Charvillem przeniosła panią na sofkę. Z gorączkową energją kazała lady Appuldurcombe, przyszedłszy prawie natychmiast do siebie, przygotować powóz i spakować ręczny kuferek, ponieważ bezzwłocznie chciała jechać do swego chłopca.

W ciągu dziesięciu minut wszystko było gotowe. Charville siedział obok stangreta, służąca obok lady Appuldurcombe w powozie, która w ostatniej chwili coś sobie jeszcze przypomniała i skinęła na gospodynię.

— Idź do miss Cyntji — rzekła — i opowiedz jej o tym smutnym wypadku. Bądź jednak ostrożną, gdyż... gdyż ona go kochała. Jeżeli miss Cyntja pomimo mej nieobecności chce się przenieść tutaj, niech to uczyni zaraz. Ty postarasz się o to, aby jej na niczem nie zbywało. Nie wiem naturalnie, kiedy... kiedy powrócę. Jeżeli mój syn umrze...

Zapuściła spiesznie okno w powozie i konie ruszyły.

— Jeżeli mr. Ronny już umarł — rzekła mistress Crockett, patrząc przez łzy za oddalającym się powozem — wtedy i mylady nie powróci do nas żywa.

Pomimo gorącego lipcowego dnia zadrżała, dreszcz przebiegł jej po całem ciele. Przekleństwo, które biedna matka rzuciła na Lesley, brzmiało jej jeszcze przeraźliwie w uszach, gdyż obciążone przekleństwem matki nie może żadne dziecko być szczęśliwem, bo matka przecież jest zawsze matką, rzeczą najświętszą na ziemi!

Biedna miss Lesley nie myślała sobie przy tem nic złego. Chociaż ciągle lubiła żartować i płatać figle, to przecież serce jej było dobrem jak złoto, o tem wiedział każdy z jej otoczenia. Jeżeli panowie z jej powodu się spierali, kłócili i bili nawet, to jakże można było winę tego jej przypisywać? A mr. Ronny kochał ją, tego mrs. Crockett była pewną.

XXIII.

Cyntja dowiedziała się o tej okropnej rzeczy. Siedziała obok zwłok zmarłej; głęboka cisza panowała dokoła, sama była spokojną, odczuwała tylko tę pełną szacunku lękliwość, która jest większą niż spokój, a której umysł ludzki nie jest w stanie zrozumieć.

Ronny teraz już nigdy do innej należeć nie będzie! Na mocy boskiego prawa miłości należał do niej i nikt nie mógł zaprzeczyć jej pretensjom do niego. Teraz nie będzie już cierpiała na widok Lesley, grzejącej się przy cieple tej miłości, jaką jej się udało wywołać. Pamięć o nim należała do Cyntji, do Cyntji należał jego grób. Wierność jej pamięci, gdyby wszyscy o nim zapomnieli, musiała jej dać prawo odnalezienia go znowu, gdy kiedyś również przestąpi granicę życia.

Spokój, jaki był rozlany na tem obliczu, z którego teraz ściągnęła zasłonę, aby je zobaczyć raz jeszcze, zdawał się i Ronnyemu zapowiadać to samo. Śmierć stanęła przed Cyntją jak przyjaciel, jak pocieszyciel, gdy całowała pomarszczone ręce matki — tak, śmierć oddała jej Ronnyego niepodzielnie.

* * *

Zaledwie skończyło się długie śniadanie, gdy ukazał się posłaniec, który ustnie prosił Lesley, aby natychmiast w powozie, który na nią czeka, przybyła do lady Cranstonn. Obawiając się tam nowej jakiejś choroby, pobiegła Lesley natychmiast do swego pokoju po kapelusz. Katty pobiegła za nią z głupią radością ludzi jej stanu, którzy mają w tem przyjemność, aby być zwiastunami nieszczęścia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

stannie c... i pożerającą wszystkie zarodki szko... ...ytoza" odjęła chirurgji tę wielką prz... ...ludzki jej niema obawy i niebezpieczeństwa, by pyłki powietrzne zniosły do rany przy operacji zaraźliwe zarodki. Jeżeli rana jest dobrze zakrwawiona, komórki pożerające robią swoje — przeciwko nieprzyjacielowi z zewnątrz; jeżeli ilość krwi nie jest dostateczna lub jakość zła, używa się krwi zdrowej zwierzęcej lub w danym razie krwi ludzkiej (transfuzja).

Bohdan Chmielnicki żydem. Sensacyjne odkrycie historyczne przynosi niemiecki miesięcznik *Archiv für geschichtliche Denkmäler*. Wybijający się na szpaltach tego pisma młody historyk niemiecki J. Eveling, który kilku gruntownemi pracami zwrócił na siebie uwagę, twierdzi z całą pewnością, że słynny hetman kozacki Bohdan Chmielnicki pochodzi z żydowskiej rodziny z Chmielnika pod Kaliszem i twierdzenie to popiera rzekomo autentycznemi dokumentami, zaczerpniętemi z archiwum kaliskiego, którego część jakimś cudem, prawdopodobnie podczas pobytu Prusaków w Królestwie lub podczas wojen Kościuszkowskich, dostała się w ręce niemieckie. Gdyby historja nie była zbyt poważną nauką, możnaby tu zastosować przysłowie włoskie: *si non è vero, è ben trovato*, chociaż z drugiej strony wiadomo, iż żydzi przybierali swoje nazwiska od miejscowości.

Złodziej z miłości. Dziewiętnastoletni chłopiec, Oswald Hartman, zatrudniony jako praktykant w handlu Fisch i Ska przy ul. Cyrkowej w Wiedniu, sprzeniewierzył swemu pryncypałowi kwotę 2400 *zł.*, którą podniósł w pocztowej kasie oszczędności. Kochał się on w niejakiej Marji Christel i chcąc zadowolić wszelkie wymagania swojej najdroższej, posunął się do złodziejstwa. Policja znalazła u niej 1500 zł. i kosztowności zakupione z pieniędzy ukradzionych. Czułą parę odstawiono do więzienia karnego. Nawiasem mówiąc, owa miła Dulcynea liczy sobie 53 wiosen i wcale nie wygląda na uroczą. Miłość jednak jest ślepą i usuwa się z pod wszelkiej krytyki.

Samobójstwo Hiszpanki. W wiedeńskim szpitalu powszechnym zmarła z otrucia Izabela di Marengo. Życie pełne awantur zaprowadziło ją na drogę upadku moralnego. Żona jenerała wojsk hiszpańskich uciekła od męża, porzucając troje dzieci. Po wielu przejściach przyjechała do Wiednia i nie mając z czego żyć, zaczęła dawać lekcje języka francuskiego i hiszpańskiego. Powodziło się jej jednak dobrze; przy oszczędności zebrała kilka tysięcy złr. Zakochała się w chórzyście jednego z podrzędnych teatrów. Ten wyciągnął od niej pieniądze i następnie opuścił, zrozpaczona zażyła silną dozę morfiny i doktorzy nie mogli jej uratować. Jest to jedna więcej tragedja miłosna, jakie się tak często przytrafiają w stolicy nad modrym Dunajem.

Tempo na scenie. P. Marjan Gawalewicz pisze w *Kraju* o artystach warszawskich: Kardynalną wadą w grze naszych artystów, nawet najcelniejszych, jest pewna flegmatyczna ociężałość dykcji, powolność, przewlekłość, przypominająca monotonne skrzypienie wozu na piasku ciągnionego wołami. To, co się nazywa temperamentem scenicznym, co wytwarza tak zwane *brio* w grze i traktowaniu dialogu, niestety, bywa u nas rzadkością nawet u młodych; a natomiast przeciąganie, przecedzanie żywego słowa stało się jakby manierą, skutkiem której zwalnia się tempo gry i obniża jej efekt.

Mało kto potrafi u nas mówić szybko a wyraźnie, z zapałem bez efektacji, mało kto potrafi porwać słuchacza; częściej się to jeszcze zdarza kobietom, niż mężczyznom, którzy zdają się hołdować niemieckiej zasadzie: *langsam weiter*, a za objaw szczególniejszej dystynkcji lub wzruszenia uważają zciszanie głosu i możliwie najpowolniejszą dykcję.

Nasi margrabiowie, hrabiowie i baronowie ruszają się najczęściej, jak źle nasmarowane automaty, a mówią tak ospale, jakby płynąca w nich „krew błękitna“ była.. farbką do bielizny. Nie chodzi wcale o pytlowanie językiem, którego dobrze zrozumieć nie można (bo i takich mamy w komedji i dramacie), ale o dykcję ożywioną a poprawną, o tempo gry szybsze, bardziej ruchliwe, większą werwą nacechowane.

Nie byłoby to zresztą tak trudnem zadaniem do rozwiązania, gdyby reżyserja większą na ten szczegół zwracała uwagę i na próbach popędzała trochę więcej rozleniwioną manierę a zwłaszcza dbała o pamięciowe owładnięcie roli u grających. Trudno mówić szybciej i grać swobodniej, jeśli się musi nasłuchiwać ciągle suflera, zwłaszcza w scenach zbiorowych.

Zdaje się, że powyższe uwagi bez trudu dadzą się zastosować do gry naszych artystów...

Turniej szachowy ma się odbywać w klubie szachistów w Buda Peszcie od dnia 4. do 25. października r. b. Warunki te same, jakie były w turnieju norymberskim, z tą różnicą, że uczestnicy będą grywali tylko po pięć dni na tydzień i tylko po jednej partji, tak iż partyj ma być ogółem szesnaście. Pierwszą nagrodę stanowi ofiarowany przez cesarza Franciszka Józefa srebrny posążek Zwycięstwa lub też 2500 koron gotówką; dalsze nagrody pieniężne: 2000, 1500, 1000, 600 i 400 koron.

O przyszłości Palestyny wyraża się dr. T. Fischer w *Geographische Zeitschrift* w ten mniej więcej sposób: „Palestyna może ponownie zasłynąć kiedyś jako spichlerz zarówno Europy, jak niemniej i krajów, położonych nad wybrzeżem morza Śródziemnego. Zaludnienie może się jeszcze cztery razy powiększyć, a wtedy dopiero wypadłoby 100 mieszkańców na jeden kilometr kwadratowy. Płaskowyż przedjordański ze swojem nadzwyczaj obfitem nawodnieniem może bardzo gęstą wyżywić ludność nawet w tym razie, gdyby tylko rolnictwo stanowiło główną podstawę gospodarstwa narodowego. W miejscach zaś wyżej położonych trzeba będzie bardzo obfitą wodę tylko racjonalnie zużytkować, a wkrótce ogromna część kraju zamieni się w bogate ogrody, na wzór tych jakie już obecnie otaczają Betlehem, Nabulus, Djennin itd. Dorzecze Jordanu zamieni się wówczas w podzwrotnikowy ogród, który rodziłby daktyle o wiele lepsze nawet, niż egipskie; nie mniej znakomicie udawałyby się: bawełna, trzcina cukrowa, banany itd Do Jerycho można z Jerozolimy dostać się wygodnie pieszą przechadzką. Temperatura Palestyny jest w zimie o 2 C° wyższą aniżeli w Kairze.“

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertuar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek po raz drugi „Miłostki“, komedja w 3 aktach Artura Sznitzler'a; jutro we wtorek „Pumpmajor“, operetka w 3 aktach K. Neuman'a.

„**Iwan Sztynk w opałach**“ — oto tytuł artykułu, w którym *Smigus* w swym Nr. 19. z dnia 1. b. m. uwiecznia słynny proces kołomyjski... o ruble. A ponieważ przy rublu nasuwa nam się myśl o carze, przeto znajdujemy w tym samym numerze i oryginalną korespondencję „Car w Paryżu“. Że z Paryża do Berlina jest pono niedaleko, więc mamy także coś o „kongresie kobiet“, a że nareszcie i o partykularzu coś wspomnieć warto, przeto Nie-Owidjusz zaspakaja tę potrzebę swym wierszowanym feljetonem, a Przyjaciel wybrał sobie tym razem na żer bardzo dobrą „S-mitezianke“, i do towarzystwa zaprosił sobie Kruszewskiego, który tę baladę lwowską zaopatrzył w rysunki. Ilustracje Brunona rozpoczynają i kończą numer, w dodatku zaś mamy popularną pieśń włoską „Funiculi - Finicala“ oraz zajmujące korespondencje z prowincji.

Wśród tematów, ogłoszonych przez akademję peterburską na konkurs o nagrody hr. Uwarowa w wysokości 500 rubli znajdują się dwa następujące: 1. Historja dawnych książąt ruskich; 2 Stosunki dziejowe Polski względem narodu rosyjskiego.

Konkurs na oryginalną pracę literacką w dziale rolnictwa, przemysłu lub handlu. Redakcja *Pracy*, nowego tygodnika, którego wydawnictwo rozpoczęto właśnie w Poznaniu, ogłasza konkurs na artykuł 500—800 wierszowy, traktujący w sposób przystępny jakikolwiek dział rolnictwa, przemysłu lub handlu, informacyjnie, pouczająco, a korzystnie dla pracobiorców lub mniejszych kapitalistów, pragnących odpowiedniej lokacji i utrzymania z pracy, przy pomocy swego kapitału. Jako pierwszą nagrodę za odpowiedni artykuł, uznany przez sąd konkursowy za najlepszy, wyznacza się 100 marek, za drugi 50 marek, za trzeci 30 marek. Artykuły nagrodzone przez sąd konkursowy przechodzą na własność wydawnictwa i drukowane będą w *Pracy* w porządku nagród. Również drukowane będą i wszystkie inne nadesłane artykuły, które chociaż nie nagrodzone, za odpowiednie jednak uznane zostaną Honorarjum autorskie za prace nagrodzone konkursem wynosić będzie 20 fen., zaś za inne 10 fen. od wiersza druku. Ostatni termin do nadsyłania prac przeznacza się na dzień 1. grudnia br.

Treść nr. 10 „Przeglądu Literackiego“, wychodzącego w Krakowie pod redakcją p. K. Bartoszewicza: B. Wieliczkówna: „Z wiosny życia“ przez J. Tretiaka, „Nurty“ Cezarego Jellenty przez J. Kotarbińskiego, A. Krechowieckiego: „Jestem“ i „Kres“ przez L. Glatmana, M. Gawalewicza: „Szubrawcy“ i K. Glińskiego „Klęska“ przez R Zawilińskiego, J. Ogińskiego Kontrymowicza: „Książę Hołuba“ i K. Junoszy: „Z papierów po nieboszczyku Czwartym“ przez K. Bartoszewicza, Strindberga: „Mieszkańcy Hemsoe“ przez K. Zdziechowskiego, M. Gawalewicza: „Dusze w odlocie“ przez M. Offmańskiego, Stan Bełzy: „W kraju tysiąca jezior“, „Na lagunach“ i „Obrazy Korsyki“ przez K. Bartoszewicza, M. Lityńskiego: „Sycylja“ przez F. Konecznego, J. Styki: „Szkice z Ziemi Świętej“ przez M. Roztworowskiego, St. Biegańskiego: „Prace St. Konarskiego“ przez M. Offmańskiego, „Mowy“ Juljana Dunajewskiego przez A. Krzyżanowskiego, Fr. Piekosiński: „Kamienie mikorzyńskie“ p. Ad. Chmiela, ks. P. Smolikowski: „Historja kolegjum polskiego w Rzymie“ przez ks. J. Fijałka, A. B. Lickiego: „Narodowość współczesna“ przez A. Krzyżanowskiego, ks. J. C.: „Położenie i potrzeby kościoła katolickiego w Stanach Zjednoczonych“ przez ks. J. Fijałka, Henryka Mayeux: „Pomysłowość zdobnicza“ przez M. R, „Powszechna wystawa krajowa“ przez A. K. Nowiny z historjografji polskiej, pogadanka dr. F. Konecznego w Związku literackim. Bibljografja czasopism polskich. Przekłady z polskiego. Prace Polaków w obcych literaturach Cudzoziemcy o rzeczach polskich. Wiadomości literackie. Curiosa. Nekrologja: Z. Kaczkowski, A. Pawiński itd. Kweredy. Odpowiedzi redakcji. Ogłoszenia.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Kraków 2 paźdz. Na dzisiejszym targu zbożowym na Kleparzu płacono za nową pszenicę: białą od 7·60 do 8·—, czerwoną 7·50 do 8·— zł, żółtą 7·50 do 8·— zł., żyto 6·60 do 6·95 *zł.*, jęczmień browarny 6·25 do 7·20 *zł.*, na paszę 5·45 do 5·85 *zł.*, owies 5·75 do 6·20 *zł.* owies nowy —·— do —·— zł, pszenica nowa —·— do —·— zł, żyto nowe —·— do —·— zł., wykę —·— do —·— zł., rzepak 10·— do 10·75 *zł.*, koniczyna czerwony —·— do —·— *zł.*, biały —·— do —·— *zł.* Wszystko za 100 kilogr.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“.)

Wiedeń 4. października. (*Z izby posłów*). P. Lewakowski wniósł podpisany przez Młodoczechów i antisemitów wniosek nagły w sprawie posłów sejmowych Wójcika i Nowakowskiego, żądając ukarania urzędników. Wniosek ten przyjdzie pod obrady na najbliższem posiedzeniu.

Izba zajmowała się dzisiaj przez całe popołudnie nagłością wniosków pp. Herolda i Pergelta, przyczem tak z jednej jak z drugiej strony wygłaszano oklepane mowy o ucisku. W głosowaniu odrzucono oba wnioski.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Paryż 4. października. *Journal officiel* ogłasza dekret, na mocy którego prezydent rzeczypospolitej restytuowany jest w swej randze komendanta batalionu armji terytorjalnej, a uczyniono to jedynie dlatego, aby mógł brać udział w przeglądzie wojsk pod Chalons konno, gdyż car nie chce być obecnym przy przeglądzie w powozie.

Car ma być mianowany właścicielem pierwszego pułku kirasjerów.

Rzym 4. października. Krążowniki torpedowe „Stromboli“ i „Bausan“ wpłyną d. 17. bm. do Cattaro, zkąd przewiozą rodzinę księcia czarnogórskiego do Bazi.

Wiedeń 4. października. U hr. Badeniego była wczoraj deputacja wiecu urzędników kolejowych z zażaleniem na dyrekcję, iż ta odmawia urlopów delegatom. Hr. Badeni odpowiedział, iż był to gruby błąd, że urzędnicy przed wniesieniem zażalenia publicznie ganili dyrektora Khittela. Zresztą przyrzekł minister, iż rzecz tę zbada.

Wiedeń 4. października. U ministra skarbu Bilińskiego była pod przewodnictwem adwokata dr. Herzberga Frenkla deputacja kelnerów. Minister przyrzekł, iż pozwoli na sprzedaż w kawiarniach i restauracjach specjalnych papierosów.

Dux 4. października. Strejk szerzy się. Dotychczas strejkuje około 7000 górników.

NADESŁANE.

TEATR hr. SKARBKA.
Dziś:
Miłostki
komedja w 3 aktach Artura Schnitzlera. (Z repertuaru wied. Burgteatru).

OSOBY:

Weinrig, skrzypek przedm. teatru	Ruszkowski
Krystyna, jego córka	Zimajer-Rapacka
Mania Schlager, modystka	Czaplińska
Katarzyna Binder	Gostyńska
Lina, jej córka	Jaroszówna
Jan Lobheimer } młodzieńcy	Żelazowski
Teodor Kaiser } młodzieńcy	Wostrowski
Nieznajomy	Hierowski

Rzecz dzieje się w Wiedniu za naszych czasów.

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Franciszka Kattnera.